

## LESZEK SZCZEPAŃSKI

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, dzieciństwo, zabawy, II wojna światowa, Żydzi, wyzwolenie Lublina, Marysin, ulica Krakowskie Przedmieście 66, walka z okupantem

### W czasie wojny sporo zabaw łączyło się z wojną

Z takich okupacyjnych rzeczy co pamiętam? Pamiętam, że szedłem ulicą Okopową i szedł oddział Żydów z łopatami, a obok uzbrojeni Niemcy, a Żydzi skandowali, a ci ich popędzali. Takie hasło: "W Warszawie Śmigły-Rydz nie zrobił dla nas nic, a nasz Hitler złoty uczył nas roboty". I tak w kółko. Pamiętam też na Krakowskim [Przedmieściu] 66, jak tam mieszkaliśmy, i jakiś Niemiec gonił Żyda, a ten Żyd chyba miał biegunkę, co chwila uciekał do takiej sławjki na podwórku. Bo tak kiedyś było - oficyna wtedy nie miała ubikacji, łazienek. I to było takie dość przerażające. Widziałem także z okien naszego domu łapanki na Krakowskim. Kiedyś w okolicy naszego domu, na Narutowicza, jakiś Niemiec strzelił i postrzelił jakiegoś młodego człowieka. To takie jakieś w pamięci pozostały momenty. Można ich wymieniać i więcej, ale może nie są one takie fascynujące. No i przyszedł rok [19]44 i tak zwane wyzwolenie. No, niewątpliwie wyzwolenie, co by nie było, inaczej czuliśmy się, choć jeszcze nie w pełni zdawaliśmy sobie sprawę, że z deszczu wpadliśmy prawie pod rynnę, ale tak, to było trochę lepiej. Byłem wtedy w Marysinie, bo moje wujostwo uczyło na Sławinku, a dostali szkółkę wiejską czteroklasową na Marysinie. Marysin to jest następna wieś za Zbyninem. Choć właściwie, to dzisiaj jest w obrębie miasta Lublin. Po drodze na szosie do wsi Snopkowo. Dwa kilometry za dworem w Snopkowie była ta szkoła. Nieco niżej Niemcy ustawili reflektor. Takie reflektory łapały samoloty nocą - kiedy one leciały, to smuga światła [była] kierowana na nich i wtedy pojawiały się pociski. Pociski były różnokolorowe, bardzo ładnie to wyglądało. I strzelali do tych samolotów, a to było dosyć ciekawe, bo te teodorki, te pociski rozpryskiwały się na odłamki, ja wiem jakiej wielkości? No parudekowe takie, jeszcze ostre, jeszcze ciepłe, jak się sypały po liściach. Jak opadły, to myśmy te teodorki zbierali. To rodzaj takiej zabawy. Zresztą w czasie wojny sporo zabaw łączyło się z wojną. Sprzedawali w sklepach na przykład, dla dzieci, tak zwane żabki. To się zapalało i to tak strzelało - "pach", "pach". Można było się przestraszyć. Krakowskie

66, to jest taki budynek, który wchodzi na chodnik Krakowskiego Przedmieścia, on jest tam zwężony, w bramie tam czekaliśmy, aż przejdą Niemcy, i wtedy zapalaliśmy. I sami uciekaliśmy do piwnicy. I podkładaliśmy jakieś takie dziwne pakuneczki jak Niemcy szli, żeby ich przestraszyć. Ja mówię tu o swojej walce z okupantem, nie była ona wielka, ponieważ na szczeblach tych bocznych. Były ogłoszenia o tym, że zwykle coś się zabrania, że tyle a tyle osób, zostanie straconych jako zakładnicy. I zwykle to ja z wydmuszki robiłem rodzaj pocisku, i wlewałem tam atrament. Zazwyczaj szkoda było, to dolewałem wody, i jak nikt nie widział, to waliłem w te, mając dziesięć lat czy dziewięć, waliłem w te niemieckie wredne ogłoszenia. Niestety, nie potrafię się pochwalić żadnym innym elementem walki z okupantem. Nie mniej coś w tym dziecku się działo, że trzeba z tym wszystkim walczyć, przeciwdziałać.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-05-31, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"